

Kiedy czador nie wystarcza, trzeba zasłonić się protokołem

16 lutego 2017

Wokół tematu szwedzkiego „pierwszego feministycznego rządu na świecie”, maszerującego w czadorach i hidżabach przed prezydentem Iranu, rozpętała się ostra dyskusja i jak zwykle – ogólnikami, bez znajomości kontekstu, a często i bez przeczytania artykułu – próbowano z całej sprawy zrobić burzę w szklance wody.

TO NIE HIPOKRYZJA, TYLKO SZACUNEK DLA PRAW I ZWYCZAJÓW DANEGO KRAJU

Taki argument padał w dyskusji pod moim artykułem i tak też broniła się minister handlu Ann Linde: szwedzkie ministery są wprawdzie feministkami, ale nie chciały łamać prawa obowiązującego w Iranie. Taka argumentacja to pół biedy jeżeli chodzi o kobiety – nakryją chustą głowę i po sprawie. Gorzej, gdybyśmy wysłali tam Roberta Biedronia, bo nie wiem, czy skoro przestrzegamy irańskiego prawa, powinniśmy powiesić go na dźwigu zanim wyjedzie, czy zostanie powieszony dopiero w Iranie? Czarna ironia? Nie, jestem poważny. Homoseksualiści z linii lotniczych Air France odmówili latania do Iranu właśnie z powodu kar, jakie ten kraj stosuje wobec gejów.

Poza tym prawo, które obowiązuje w Iranie, nie jest prawem niezmiennym i absolutnym. Przypomnijmy, że zostało wprowadzone po rewolucji w 1979 roku i kobiety licznie przeciwko temu protestowały, przypłacały to życiem albo karami więzienia i dalej protestują i ryzykują. Zdecydowanie nie jest więc to coś, co powinno być traktowane jak jakaś świętość. Poza tym – i tu kolejny wstyd dla szwedzkiej dyplomacji – jak pokazują inne zdjęcia, w sytuacjach mniej oficjalnych szacunek dla

irańskiego prawa i religii prysł i na otwarciu izby handlu w szwedzkiej ambasadzie panie ministrowi poruszały się bez strojów, jakie kobieta powinna nosić w towarzystwie obcych mężczyzn.

NIE ZNACIE SIĘ NA PROTOKOLE DYPLOMATYCZNYM

Może więc nie chodzi o prawo, a o protokół dyplomatyczny, którego nieznaną zarzucali nam dyskutanci. To prawda, że Iran bezwzględnie realizuje nakaz noszenia chusty przez żeńskich przedstawicieli innych państw odwiedzających islamską republikę. Podobno przekonała się o tym ministra spraw zagranicznych Włoch, Emma Bonino, która po wylądowaniu w Iranie nie chciała opuścić samolotu w tradycyjnym irańskim nakryciu głowy. Dowiedziała się wtedy od przedstawicieli irańskiego rządu, że albo założy chustę, albo wszelkie spotkania zostaną natychmiast odwołane. Taką wersję podały konserwatywne irańskie media, jednak ministra zaprzeczyła tym informacjom. Czy miała miejsce perswazja, nie wiadomo. Faktem jest, że Bonino wystąpiła oficjalnie w chuście.

Protokół dyplomatyczny i kultura innych państw nie są jednak traktowane przez irańskie władze równie poważnie jak własne. W 2015 doszło do zgrzytu pomiędzy Francją a Iranem, ponieważ prezydent Hassan Rouhani domagał się, żeby na kolacji z prezydentem Françoisem Hollande'em nie podawano francuskiej narodowej dumy – wina. Kolacja się nie odbyła, próbowano wybrnąć z naruszenia protokołu, proponując wspólne śniadanie, jednak to też było nie do zaakceptowania przez irańskiego gościa.

Z kolei w 2016 roku z okazji wizyty Rouhaniego w Rzymie zdecydowano o zakryciu nagich, antycznych rzeźb w Muzeum Kapitołańskim, a delegacji z Iranu przeszkadzały też genitalia konia, na którym uwieczniony został Marek Aureliusz. Premier Renzi odżegnał się od decyzji o zakryciu rzeźb, ale „niesmak pozostał”.

Wychodzi na to, że jeżeli jakiś rząd ma tzw. cojones – a feministki zwykle za takie uchodzą – to jest w stanie wymóc uznanie dla własnych zasad. Tym bardziej w tym przypadku, kiedy nie chodzi tylko o wartości liberalne w Europie, ale i o kobiety w Iranie, które chciałyby mieć prawo się nimi cieszyć. Chyba, że uznajemy irańskie kobiety za pośledniejszy gatunek.

ISLAMOFOBIA, BO PRZED PAPIEŻEM TEŻ NAKRYWAJĄ GŁOWY Z POWODÓW PROTOKOLARNYCH I NIKT NIE ROBI PROBLEMU

Gdy porównuje się religie to zwykle diabeł tkwi w szczegółach. Po pierwsze nie wszyscy, bowiem kanclerz Angela Merkel, córka protestanckiego pastora wystąpiła podczas wizyty u papieża Benedykta XVI bez tzw. mantylki i w dodatku w spodniach, co stało się później zwyczajem i doprowadziło do zmiany protokołu na spotkaniach kanclerz z papieżem. Drugą sprawą, o której się zapomina jest to, że Watykan to państwo, które nie posiada zwykłych obywateli. Nie mieszka tam prawie 40 milionów kobiet, z których część ostro i z narażeniem protestuje przeciwko chustom. Porównanie do Watykanu jest więc trafione jak odpowiedź Radia Erewań na pytanie: „Czy w Związku Radzieckim inżynier może kupić z pensji samochód?” „A u was biją Murzynów”.

GOSPODARKA, GŁUPCZE?

To także był argument, którym próbowano bronić postawę pań minister, twierdząc, że przywdziewając chusty działały w interesie własnego kraju i jego interesów gospodarczych w Iranie. Taka jest polityka, a w niej słowo hipokryzja nie istnieje. Można spojrzeć na to w ten sposób, ale to ten właśnie rząd zadeklarował się jako „pierwszy feministyczny rząd na świecie”, a walka o „równość płci” miała stać się polityką zagraniczną Szwecji. I dokładnie w tym punkcie szwedzka ofensywa dyplomatyczna załamała się na całej linii.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl